

Przed stu laty pisano [3/4/17]: Żołnierze w Cieszynie, nałogowa złodziejka i haniebne czyny listonosza!

Data publikacji: 9.04.2017 15:00

W dzisiejszym przeglądzie prasy sprzed stu lat nie zabraknie wielu interesujących informacji oraz oburzających historii (myślmy tutaj głównie o ostatnim tekście, wspominającym o haniebnych praktykach co najmniej jednego listonosza z Karwiny).

- Rozpoczynamy od informacji z **"Gwiazdki Cieszyńskiej" (z wtorku, 3 kwietnia)**. **»Dziennik ustaw państwa« ogłosił rozporządzenie cesarskie**, zmieniające i uzupełniające postanowienia ustawy o wsparciach dla rodzin żołnierzy powołanych pod broń. Żony powołanych pod broń - według miejsca zamieszkania - miały otrzymać podwyższenie wsparcia w wysokości 10 do 20%.

- Tuż obok, wspomina się o **Cieszyńskim 31. pułku obrony krajowej, który przybył w ubiegłą niedzielę wieczorem z Morawskiej Ostrawy do Cieszyna**. Na rynku miasta odbyło się uroczyste powitanie żołnierzy przez wydział gminny. Wojacy przystroili swoje czapki w polne kwiaty. Pułk został rozlokowany w Cieszynie i w polskim seminarium nauczycielskim na Bobrku.

- **W tym samym numerze "Gwiazdki Cieszyńskiej" czytamy o zakazie barwienia jajek wielkanocnych**. Prezydent kraju wydał zakaz nie tylko zakaz barwienia jajek, ale także sprzedawania tzw. pisanek.

- Jak donosi m.in. **"Nowy Czas" (wydany w niedzielę, 8 marca) - C. k. starostwo w Cieszynie przypomina właścicielom czerwonej koniczyny**, że wszystkie zbywające zapasy do pokrycia własnego zapotrzebowania miały zostać sprzedane Wojennemu związkowi dla handlu nasieniem koniczyny w Wiedniu najpóźniej do 2. kwietnia. Ci, którzy nie sprzedali owego towaru, mogą spodziewać się tego, że już wkrótce zostanie on zarekwirowany.

- **W tym samym dniu, czytelnicy "Dziennika Cieszyńskiego" mogli przeczytać, że we Frydku wpadnięto na trop wyrafinowanego oszustwa kartami chlebowymi**. Parę osób zdołało wykraść pewną ilość nieostępowanych kart chlebowych, które następnie opatrzone podrobionymi odciskami stempli gminnych i sprzedawano. Sprawców uwięziono i zgłoszono do ck. prokuraturii państwa. Będą oni odpowiadać za kradzież fałszowanie dokumentów publicznych (za ten czyn grozi im kara od 6 miesięcy aż do 5 lat więzienia).

- **Dzień wcześniej, skoczowski "Ślązak" napisał o Herminie Kobelli**, 22-letniej kelnerce, która 24 marca została wypuszczona po odsiedzeniu kary pół roku ciężkiego więzienia za kradzież. Nie, ta historia nie kończy się w tym miejscu.

Jeszcze w ten sam dzień, w którym Kobella wyszła na wolność, włamała się na strych akuszerki Teresy Błahut i z zamkniętego kufra wzięła kilka części bielizny. W następną noc odwiedziła restaurację Wojnara, w której dawniej pracowała. Młoda kobieta, która wiedziała, gdzie i co jest w tym miejscu schowane, pokrzepiła się likierami (Jarzębkiem i Karpalówką), a następnie zabrała 2 butelki śliwownicy.

W kolejny dzień - poniedziałek, 26 marca, Hermina Kobella wśliznęła się do sieni domu nr 8 przy Elisabethstrasse i z zamkniętych szaf skradła ubrania o wartości 936 K. Na tym skończyła się dobra passa kobiety, ponieważ w chwili, gdy chciała się oddalić z miejsca rabunku, została przytrzymana i oddana w ręce policji.

- **To niebywałe! Wydawnictwo „Robotnika Śląskiego”** było zasypywane nieustannymi skargami abonentów. Powodem było niedostarczanie im przeznaczonych gazet. Owe zażalenia przychodziły do redakcji ze wszystkich okolic Śląska. Jak zaznaczono w tekście opublikowanym przez gazetę w niedzielę, 8 marca:

"Niektórzy abonenci mniemają mylnie że to administracja naszej gazety ponosi winę i z oburzeniem zaznacza, że

„nie będą uiszczać prenumeraty za darmo”, lub też, żeby „inny płacił a ktoś inny czytał” „Robotnika Śląskiego”.
Stosunki mizeryi pocztowej na Śląsku są nader znane i mieliśmy dosyć sposobności zabywać się nimi w naszym piśmie.

Do artykułu dołączono list jednego z mężów zaufania w Karwinie, który doniósł o oburzających praktykach miejscowej poczty:

„W poniedziałek, dnia 26. marca, znaleźli dwaj chłopcy na hałdzie obok szybu „Gabryeli” w Karwinie między kamieniami przeszło 80 listów i około 90 pocztówek, jak to widówki, karty poczty polowej z frontu, itp. Listy te zostały zakopane prawdopodobnie przez danego listonosza, żeby nie musiał ich odnosić do domów. Niektóre były rozdarte na dwie części. Jak długo tam leżały owe listy, niewiadomo mi. [...] To samo odnosi się do gazet, których otrzymuję nieraz po dwa i trzy razy zaległe numery na jeden raz. Dotyczny listonosz drwinkuje sobie jeszcze do tego, że kto mu służy napiwkami, ten przesyłki pocztowe otrzymuje regularnie”.

Jak słusznie zauważyła redakcja "Robotnika Śląskiego":

"Tego rodzaju postępowanie wobec - weźmy np. wyczekujących niecierpliwie wiadomości o losach ojca, brata, syna z pola bitwy - przechodzi już wszelkie granice."

Już teraz zapraszamy do oczekiwania na kolejny odcinek przeglądu lokalnej prasy z 1917 roku. A do czasu publikacji, polecamy poprzednie artykuły z naszej serii: [Przed stu laty pisano \[2/4/17\]: Zbiegły morderca, rozłuszczona żona i niekończąca się zima](#)

PD